

*Umarli czytają nasze książki  
Słuchają naszych przemówień  
Wygłoszonych tak dawno  
Umarli studiują referaty  
Biorą udział w dyskusjach  
Już zamkniętych  
Umarli widzą nasze ręce  
Złożone do okłasków*

*Umarli liczą żywych  
Umarli nas nie zrehabilitują*

W roku 1957 Andrzej Bursa napisał wiersz „Rówieśnikom kameleonom” aktualny po pół wieku:

*Brzdąkający ostrożnym cynizmem  
Uchodzący za dobrą monetę  
Czekający na mannę z nieba  
Gdzież nam myśleć o miłości ojczyzny  
My nawet jednej kobiety  
Nie umiemy kochać jak trzeba.*

Nasz niepowtarzalny, polski patriotyzm zrodzony jest z zapatrzenia w wyidealizowaną przeszłość, z rozdrapywania ran, z przekonania, że jeśli już kiedykolwiek przegraliśmy, to dlatego, iż wzięto nas podstępem i zdradą. Tak to zdiagnozowała niedawno zmarła Joanna Kulmowa:

*Może łatwiej przez ciebie zginąć  
Niż dla ciebie wytrzymać  
Chorobo nieustająca  
Nieprzyschnięta oparzelino  
Ułomności rodzima  
Z ojców ojca*

*Moja wado wrodzona  
Polsko*

Temat ojczyzny pojawia się i we współczesnej poezji, niekiedy w karykaturalnej postaci. Jeden z nurtów wywodzi się w prostej linii z piosenki pastuszka pasącego trzy owieczki i jednego baranka na łączce nad strumykiem. Poeta z bożej łaski pisze o wyjątkowej krainie, nad którą płyną obłoki, w której szemrzą potoki między górami a morzem, w której śpiewają ptaszki i szumią lasy. Z tego rustykalnego krajobrazu wynika deklaracja: kocham cię, Polsko! Autorowi nie sposób wytłumaczyć, że ten pejzaż nieszczerze wyróżnia nasz kraj spośród wielu innych: lasy są wszędzie, choć z pewnością nie szumią na Saharze, na Arktyce i Antarktydzie. Dowód na płomienne uczucie jest dość słaby. Groźniejszy jest jednak inny nurt, w którym wiersze rodzą się z bezbrzeżnego cierpienia. Oto utwór uznanego poety opublikowany w roku 1993. Poeta ten, współczesny Torquemada, nieustępliwie tropi grzechy innych poetów – Międzyrzeckiego, Ważyka, Woroszyńskiego, Ficowskiego, Brauna, Szymborskiej, którzy w końcu lat czterdziestych i początku pięćdziesiątych popełniali utwory sławiące tamte czasy i ich bohaterów. Teraz zaś ujawnia ogrom swego talentu w wierszu „Śmierć Piłsudskiego”.

*Mówili: byłaś pawiem narodów, papugą  
Gorzej – ty byłaś dziwką! Piękną i szaloną  
Dziwką, która nie idzie przez świat, ale tańczy,  
Nie myśli, lecz się śmieje...*

*Tym, co Cię kochali*

*Pluć w twarz – też ze śmiechem. Lecz tym co  
cię bili*

*Umiałeś lizać łapy. Stać miłosne listy  
Do Moskwy, do Berlina, skamlałeś u drzwi  
Żeby wpuścić raczyli... A gdy Ci kazano  
Swoją własną pomiot jak suka rzuciłaś  
Gdzieś wśród tagrów Syberii...*

*Tak, umiałeś walczyć  
Jak dziwka z pazurami skakałaś do oczu  
Z pazurami na czołgi... Zdychałaś w konwulsjach  
Na każdym progu domu. A potem z uśmiechem  
Szałaś do łóżka zwycięzcy. Kto Ciebie rozumiał  
Kto potrafił tak kochać, by chłasnąć Cię w twarz –  
O Polsko, Polsko!*

*Noc stoi u granic  
Noc nadchodzi milczącym, krwawym korowodem –*

*Wie, że nie będziesz wierna. Ale bardziej boli  
Lęk: komu starczy sił, by być wiernym Tobie?*

Potęga tego utworu polega na tym, że pisano go nie długopisem, a krwawiącym sercem. Że silnym kopem prawej nogi odrzucano gust i smak. Że nikt tak jak autor nie cierpiał, nie przeżywał losów swojej ojczyzny, która się co prawda kurwiła, ale mimo wszystko nie sposób się od niej wyzwolić. Boże broń nas przed takim patriotyzmem i takimi wierszami!

### 3. Pomyślny

Polski, niepowtarzalny. Skąd się bierze, jakie ma korzenie? Czy rodzi się z charakteru narodowego, jeśli coś takiego istnieje? Przeczytałem przed laty szkic podpisany nazwiskiem naprawdę wybitnego pisarza na ten właśnie temat. Otóż utrzymuje on, że wszyscy rodzą się jednakowo i jeśli mają podobne warunki rozwoju swych osobowości, to są tacy sami – niezależnie od tego, gdzie przyszli na świat. Za jednym zamachem zlikwidował nie tylko obiegowe mity (Niemcy są pracowici, Francuzi rozpustni, Włosi leniwi, a Polacy pijani), ale również zakwestionował to, że na zespół podobnych zachowań większych społeczności może mieć wpływ historia, religia, jakość współżycia z najbliższymi sąsiadami itp. czynniki. Zakwestionował fakt, że w zbliżonych warunkach różne narody mogą się zachowywać krańcowo różnie: na przykład jedne rozumnie, inne zaś zupełnie nieracjonalnie. Założmy jednak, że istnieje coś, co potocznie nazywamy charakterem narodowym, podobnie jak istnieje zbiór cech, przy pomocy których tenże charakter się określa. Warto wszelako zauważyć, że ten zbiór zastosowany do opisanego większej zbiorowości bywa instrumentem zawodnym. Wiele zależy od tego, czy opis pochodzi z wnętrza, czy z zewnątrz opisywanej zbiorowości. Nie znam narodu, który myślałby i mówił o sobie ze szczególną kąśliwością. Naród we własnych oczach jest na ogół gościnnie, waleczny, odważny, miłujący pokój; jest obdarzony poczuciem humoru i kocha własny kraj. Ten sam naród oglądany z zewnątrz jawi się jako skąpy lub głupio rozrzutny, tchórzliwy i koniunkturalny, kłótlivy i agresywny, skłonny do czynów uwłaczających jego godności. To, co w naszych oczach jest dającym przykład światu bohaterstwem, w oczach innych może być

bezrozumnym szaleństwem i przyczyną wszelkich nieszczęść. I na odwrót: to, co w naszych oczach jest małostkowością i tchórzostwem, w oczach innych staje się rozwagą i dalekowzroczną troską o najistotniejsze interesy państwa i narodu.

Ta relatywność ocen jest psychologicznie zrozumiała i nie budzi większych sprzeciwów dopóty, dopóki w obrębie jednego sądu porównawczego nie zderzą się wygórowane ponad wszelką miarę mniemania o sobie z deprecyjnym, lekceważącym stosunkiem do innych. Takie właśnie zderzenie może się stać elementem przyspieszającym narodziny groźnych nacjonalizmów, te zaś z kolei prowadzą do dumnej samoizolacji, co jest tyle śmieszne ile szkodliwe. Dobre mniemanie o sobie jest czymś nieuchronnym, choć niekiedy nie ma racjonalnych podstaw; samo w sobie nie jest jednak niebezpieczne. Niebezpieczne staje się wówczas, kiedy taka opinia łączy się z nietolerancją wobec innych. Poza wszystkim prowadzi to do samoogłupienia. Źródeł poszukajmy choćby u J.Ch. Paska. Z jego pamiętników wynika, że wszystko co w obyczaju, porządku społecznym i sposobów życia innych narodów różniło się od naszej praktyki, uważane było nie tylko za niepojęte i dziwaczne, ale również za gorsze i godne potępienia. O sarmatyzmie zresztą jako nie tylko o epoce ale i formacji, która przez długie lata ograniczała nasz rozwój umysłowy i nasze możliwości poznawania świata, pisało wielu autorów. Może nie warto byłoby o tym wspominać gdyby nie podejrzenie, że i dziś w jakiejś mierze wpływa na nasze widzenie świata. Narodowa świadomość Polaków jest w wielkiej mierze świadomością historyczną, a to ma swoje następstwa. Największy polski racjonalista, Aleksander Bocheński, autor „Dziejów głupoty w Polsce”, która to książka powinna być lekturą obowiązkową wielu pokoleń Polaków, pisze:

*...historyk wmawia w swój naród, że jest bez winy, że to, co uczynił, było dobre. Tłuszcza popularyzatorów, dziennikarzy, poetów, romanopisarzy podchwytuje tezę i szerzy ją. Naród zachłystuje się z dumy, widzi w błędach i szaleństwach zasługi i mądrość, w rozsądku podłość i zdradę. Ale czas nie stoi, historia idzie naprzód. Naród staje przed dwiema drogami: drogą rozumu i siły z jednej, frazesu i szaleństwa – z drugiej strony. I oto skutki wychowania przez historyków: naród brnie dalej w te same błędy, które sprowadziły nań upadek i klęskę...i oczywiście sprowadza na siebie klęski coraz większe.*

Od dawna to wiadomo: źle się czujemy w zwyczajności, w dzień po politycznej fiesce, czymkolwiek by ona była. Zawsze byliśmy ponad codzienność. Łatwo nas było zjednoczyć „przeciw”, rzadko „za”. Najlepiej czuliśmy się w czas burzy. Taki czas wyzwalał w nas nieprzebrane zasoby energii, kiedy indziej zastygaliśmy w letargicznym bezruchu. To lenistwo w działaniu i brak głębszej refleksji nad naszym miejscem w świecie wywodzi się, być może z faktu, że często mniej liczymy na siebie, a bardziej na innych.

cdn.